Rok IX. Nr. 235 Sosnowiec, wtorek 28 sierpnia 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— ...w Redakcji, Administracji i Drukarni ...osnowiec, ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja ... ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kości...

Otwarcie międzynarodowych zawodów lotniczych

Francuzi odpadli — Pech czechów

WARSZAWA, 27. 8. (wl.) Jutro o godz. 12 w południe na lotnisku Mokotowskiem nastąpi uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych — „Challengeu 1934".

Na uroczystości otwarcia zawodów obecny będzie prezydent R. P.

Po przeglądzie załóg i samolotów rozpocznie się część widowiskowa uroczystości, która składać się będzie z pokazów szybowcowych, oraz z akrobacji na szybowcach i w akrobacji zespołowej oraz indywidualnej na samolotach myśliwskich „P — 7".

Aeroklub Polski otrzymał oficjalne zawiadomienie z Paryża, że ekipa francuska w składzie 7 maszyn zostaje wycofana oficjalnie z udziału w zawodach ze względów technicznych.

W sferach lotniczych twierdzą, że nie tylko względy techniczne wpłynęły na wycofanie ekipy francuskiej. Spodziewane są nawet pewne utrudnienia ze strony francuzów podczas przelotu zawodników przez ich terytorjum.

Ekipa czechosłowacka stanie do zawodów w składzie uszczuplonym. Zawodników czechosłowackich prześladuje pech. Podczas próby startu na Okęciu kpt. szt. Paweł Pochop z mechanikiem Józefem Kubickiem na „RWD — 9" poważnie uszkodził swój samolot.

Wczoraj lądował przymusowo pod Zawierciem, drugi samolot czechosłowacki (o lądowaniu piszemy w środku numeru).

Po naprawieniu uszkodzenia samolot przybył do Warszawy.

W dniu 26 sierpnia 1934 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu moja najukochańsza żona, najdroższa nasza matka i babcia

ś. † p.

z Rubików

LUDWIKA PIETRZYK

Obywatelka m. Sosnowca, przeżywszy lat 59.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Bukowej 11 nastąpi we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano do kościoła parafjalnego w Starym Sielcu, gdzie odbędzie się nabożeństwo żałobne. Tegoż dnia o godzinie 4 popołudniu odbędzie się pogrzeb na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu:

Mąż, córki, synowie, synowa, zięciowie, wnuki i rodzina.

Straszliwa powódź
Święta rzeka zalewa Indje

LONDYN, 27.8. Z Kalkuty donoszą, iż w ciągu niedzieli święta rzeka Hindusów, Ganges, jak i jego dopływy w wielu miejscach wystąpiły z brzegów, powodując katastrofalne w skutkach powodzie.

W mieście Moghyr, zniszczonem niedawno przez trzęsienie ziemi del ne dzielnice są już zalane. Przywódca kongresu Rajendra Prasas w telegramie do Gandhiego donosi, że okręgi Saran, Shambad, Patna i Muzaffarpur oraz Darbhanga zostały zalane przez fale Gangesu i Son. Wiele wsi zostało dosłownie zmytych z powierzchni ziemi wraz z mieszkańcami. Nurt wody niesie całe masy bydła, którego nie zdołano uratować. Na niektórych linjach kolejowych musiano przerwać ruch.

W kilku miejscach tamy Gangesu zostały przerwane przez wody, gdzieindziej rozkopali je chłopi indyjscy, aby uchronić swoje wsie od zalewu i wodę skierować w inną stronę. W Allahabad wody na Gangesie podnoszą się nieustannie; mieszkańcy zagrożonych okolic uciekają wraz z dobytkiem w bezpieczne miejsca.

Konferencja w sprawie osadzenia Habsburgów na tronie austrjackim

BUDAPESZT, 27. 8. Prasa tutejsza donosi, że b. król hiszpański Alfons przybyć ma w tych dniach do Bukaresztu, aby konferować z królem Karolem na temat osadzenia Habsburgów na tronie austrjackim. Eks - król hiszpański bawił ostatnio w Jugosławji i w tej samej sprawie interwenjował u króla Aleksandra, misja jego skończyła się jednak fiaskiem. W otoczeniu Alfonsa XIII twierdzą, że wyjazd do Bukaresztu przyniesie z pewnością korzystniejsze wyniki.

Zarząd tymczasowy
nad majątkami księcia Pszczyńskiego

KATOWICE, 27. 8. Prokuratorja generalna w Katowicach zgłosiła w imieniu skarbu śląskiego (zastępującego również skarb państwa) wnioski do pięciu śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem księcia Pszczyńskiego. Uchwałami z dnia 25 i 27 sierpnia br. sądy w Katowicach Pszczynie, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem księcia Pszczyńskiego wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dni 14 zaległoznaczenia zarządcy. Ten poważny środek zapobiegawczy, dopuszczalny ści podatkowych pod rygorem wyzresztą w procedurach całego świata cywilizowanego, zastosowały władze polskie po wielokrotnych bezowocnych próbach wyegzekwowania na opornym podatniku zaległych podatków i próbach uzyskania wiarygodnych gwarancyj, że zaległości podatkowe zostaną uregulowane. Wchodzi w grę poważna kwota, sięgająca 11 milj. zł., kwota ustalona prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnem i zaaprobowana w przeważającej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, miano wicie najwyższego trybunału administracyjnego.

Groźny przywódca bandy włamywaczy i fałszerzy pieniędzy z Dąbrowy
staje przed sądem na Śląsku

CHORZÓW, 27. 8. PAT. 30 bm. odbędzie się w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko Stanisławowi Ciochowi z Dąbrowy Górniczej i 9 jego towarzyszom o przygotowywania do fabrykacji i puszczania w obieg fałszywych 50 zł. banknotów polskich i niemieckich na terenie woj. śląskiego. Fabryka fałszywych banknotów mieścić się miała w Świętochłowicach. Wśród obwinionych znajdują się również urzędnicy komunalni gminy Świętochłowice, którzy mieli pośredniczyć przy puszczaniu w obieg fałszywych pieniędzy. W tym samym dniu odpowiadać będzie Cioch i jego wspólnicy przed sądem w Chorzowie o usiłowanie włamania do lokalu funduszu pracy w Świętochłowicach i okradzenie kasy biura. Sprawcy nie zdołali jednak kasy rozbić i skradli jedynie 3 brauningi, znajdujące się w dolnej szufladzie kasy. Przy włamaniu współdziałał również jeden z urzędników gminnych w Świętochłowicach.

10 miljonów bezrobotnych w Ameryce

NOWY JORK, 27. 8. Prezes amerykańskiej federacji pracy Wiliam Green oświadczył na posiedzeniu komitetu wykonawczego tej organizacji, iż liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych wynosi obecnie 10.300.000. Federacja prowadzi dokładne statystyki bezrobocia we wszystkich miejscowościach i zawodach, to też podana urzędowo cyfra 7 miljonów bezrobotnych jest zdaniem jego nieprawdziwa.

Przemysł amerykański — mówił Green, ma obecnie przed sobą dwie alternatywy: albo skrócić czas pracy i zatrudnić większą ilość bezrobotnych, albo skłonić państwo do wypłacania bezrobotnym zasiłków.

—oOo—

Samobójstwo
w gnieździe szerszeni

NOWY JORK, 27. 8. W niezwykły nienotowany dotąd sposób popełnił samobójstwo pewien bezrobotny z fabryki cygar w Campa na Florydzie. Rozebrawszy się do naga desperat wskoczył do wielkiego gniazda szerszeni. Tysiące owadów rzuciły się na intruza kłując go jadowitemi żądłami. Matka, widząc szaleńczy czyn, błagała go by uciekał, gdy ten jednak z uporem wystawiał się na bolesne ukłucia, zaalarmowała straż ogniową, która z dymem rozpędziła szerszenie. Straszliwie pokłuty samobójca zmarł w straszných męczarniach w szpitalu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

WINOGRONA NARESZCIE POTANIEJĄ.

WARSZAWA, 27.8. Na skutek zawartych umów kompensacyjnych między Polską a Grecją, przywiezionych będzie w najbliższym czasie do kraju 500.000 kg. winogron.

Wskutek masowego importu — winogrona potanieją znacznie. Kilogram kosztować będzie 1 zł. 20 — 1 zł. 40 gr.

ZBUNTOWANI WIĘŹNIOWIE PODPALILI GMACH WIĘZIENNY.

FILADELFJA, 27.8. W więzieniu tutejszym zbuntowani więźniowie podłożyli ogień w kilku miejscach. Pożar strawił jeden niewielki budynek. Celem opanowania sytuacji przybyły pospiesznie oddziały policji.

PRZED ROZŁAMEM RELIGIJNYM W NIEMCZECH.

BERLIN, 27.8. Uchwała powzięta przez synod ewangelicko - luterański bawarskiego kościoła krajowego, którego obrady zakończyły się wczoraj w Monachjum, ma następujące brzmienie:

„Bawarski synod krajowy występoje za silnym i zjednoczonym w sobie niemieckim kościołem ewangelickim, ubolewa jednak, że stanowisko naczelnych władz kościelnych Rzeszy uniemożliwia przyłączenie się do tego kościoła w obecnych warunkach".

Znamienne jest, że uchwała ta powzięta została całkiem jednomyślnie, a w obradach synodu brali również udział członkowie partji narodowo - socjalistycznej, będący starymi bojownikami.

MASOWE WYDALANIE GÓRNIKÓW POLSKICH Z GRANIC FRANCJI.

PARYŻ, 27.8. „Matin" donosi z Lille, że nastąpiły nowe wyjazdy robotników polskich, zatrudnionych w szybie 6 i 10 kopalni Escarpelle. Polacy zostali odstawieni samochodami ciężarowemi do granicy. Podróż ich jest opłacana przez dyrekcję kopalni. Nowy transport wyjeżdża 31 bm. komitet generalny bezrobotnych dep. Nord postanowił zorganizować marsz bezrobotnych na Lille w październiku.

STO TYSIĘCY W STARYM GRAMOFONIE.

PRAGA, 27.8. W małem miasteczku Płużni umarła w tych dniach właścicielka karczmy. Wiedziano, że zmarła miała schowane pieniądze, ale po śmierci jej nie znaleziono niczego.

Gdy nowy właściciel karczmy zamierzał przy robieniu porządków wyrzucić na śmietnik stary gramofon, który znalazł po poprzedniej właścicielce — znalazł w szufladce na igły nadspodziewanie 100.000 koron i polisę ubezpieczeniową.

DELEGACJA TURCJI W DRODZE DO MOSKWY.

MOSKWA, 27.8. Do Odessy przybywa w drodze do Moskwy delegacja wyższych oficerów tureckich z gen. Fakretin-pasza na czele.

23 KLM. WYSOKOŚCI OSIĄGNĘŁA „RADJOSONDA".

MOSKWA, 27.8. Stratostat automatyczny „Radjo - Sonda", wypuszczony ze znajdującego się w ekspedycji polarnej łamacza lodów „Jermak", pobił światowy rekord, osiągając wysokość 23 klm.

OBŁĄKANY MIESZKANIEC PODZIEMNEGO LOCHU

Ostatnie słowa umierającego żołnierza

Jeden z pilotów angielskiej morskiej eskadry lotniczej, podczas ćwiczeń opodal wybrzeży francuskich spowodu nagłego pojawienia się gęstej mgły, stracił orjentację i znalazłszy się nad terytorjum francuskiem, skutkiem defektu motoru zmuszony był wpobliżu Arras

opuścić się na ziemię.

Miejsce wylądowania było obszerne, posępne, czarnem błotem połyskujące pole. Dalsze swoje przygody pilot opowiada w sposób następujący:

Rozglądając się wokoło, byłem zupełnie niezdecydowany, w którym kierunku się udać, aby przed nocą jeszcze dostać się do Arras. Ciemniało coraz bardziej; niebawem poczęło mżyć i chłód jesienny przeniknął do kości. Należało czemprędzej odszukać jakieś schronisko Godzinę brodziłem w wodzie i błocie, gdy natrafiłem na jakąś wyżłobioną w skalistym gruncie dróżynę. Nie prowadziła ona jednak, jak sądziłem, do Arras lub innego osiedla ludzkiego, lecz wiodła do labiryntu zburzonych po większej części

okopów obronnych.

Zamierzałem już zawrócić i poszukać innego traktu, którыby wywiódł mnie nareszcie z tej przygnębiającej okolicy, kiedy nagle w oddaleniu kilkunastu metrów, dostrzegłem blade światełko, dobywające się nieśmiało z jakiegoś podziemnego lochu. Przyspieszywszy kroku, za chwilę stanąłem u wejścia, zasłoniętego dobrze zniszczonym pledem szkockim. Uchyliwszy zasłonę, zajrzałem do środka: długie schody prowadziły do głęboko w ziemi ukrytego schroniska. Pragnąc jaknajprędzej dostać się pod dach, zawołałem głośno „hallo" i począłem szybko schodzić na dół.

Ubikacja, w której się znalazłem nie odznaczała się zbytkownem urządzeniem. Był tam stół drewniany, na którym stał dzban i talerze cynkowe oraz stara butelka z zatkniętą w szyjce świecą. U tylnej ściany ustawione były, jedno na drugiem,

dwa prymitywne łóżka.

Na dolnem spoczywała, przykryta płaszczem żołnierskim, skulona postać z obłoconemi butami na nogach. Na górnem legowisku widniała stara zadrzewiała strzelba, ładownica i manierka.

— Monsieur! — zawołałem donośnym głosem, a nie otrzymawszy odpowiedzi, krzyknąłem jeszcze głośniej:

— Monsieur! Czy mógłbym znaleźć tutaj schronienie?

Śpiący, nagłym ruchehm uniósł się na posłaniu. Był to

starszy mężczyzna

o rozwichrzonej siwiejącej brodzie. Czas jakiś przyglądał mi się nieprzytomnym wzrokiem, potem przemówił po angielsku:

— Powiedziałeś „zero", czy tak?

Zdumiałem, usłyszawszy dźwięki mowy rodzimej. Co tego anglika mogło tutaj sprowadzić. Czyżby tak że szukał schronienia przed deszczem?

— Czy mogę tu przenocować? — zapytałem.

— Ma się rozumieć! Która to teraz godzina?

Spojrzałem na zegarek: „Dziewiąta dochodzi!"

— Zatem jeszcze siedem i pół godzin! Połóż się spać, obudzą nas na czas!

— Proszę mi powiedzieć — zagadnąłem po chwili mego towarzysza — jak daleko jest stąd do Arras?

— Kawał drogi, mój przyjacielu! — Dziś już tam pójść nie możesz. Atak rozpoczynamy

równo z brzaskiem!

— Atak? Jaki atak? — zawołałem zdziwiony.

— No, atak trzeciej armji. Jutro jest 27 września. Wszak jesteś z naszej eskadry wywiadowczej? Widocznie nie otrzymaliście jeszcze rozkazu, lub może kazano wam trzymać język, za zębami. Nie wiem!

Nie ulegało wątpliwości, że miałem przed sobą obłąkanego. Ale skąd ten nieborak wziął się tutaj, w obcym kraju, w takiem otoczeniu? Snując różne domysły, układałem się do snu, obrawszy sobie legowisko wpobliżu schodów. Wkrótce potem usnąłem, a kiedy po jakimś czasie się ocknąłem, blady brzask jesiennego poranka sączył. Mój towarzysz kończył zapinanie płaszcza, następnie przypasał ładownicę i wziął do ręki karabin

z nasadzonym bagnetem.

— All right, Jonny, jestem gotów! — zawołał jakgdyby odpowiadając na pytanie jakiejś stojącej na szczycie schodów osoby, poczem szybko wbiegł do góry i zniknął za kotarą. Niezmiernie zaciekawiony, ale i odczuwając zarazem jakieś niemiłe dreszcze, podążyłem za nim. Wyszedłszy z schroniska, zauważyłem obłąkanego, stojącego opodal i odczytującego coś na głos z trzymanej w ręku kartki.

W pewnej chwili, wyprężywszy się, odwrócił głowę ku lewej stronie i przytłumionym głosem zawołał:

— Baczność! 40-ty pułk piechoty idzie do ataku!

I w tym momencie, rzecz trudna do wytłumaczenia, odczułem najwyraźniej obecność

wielkiej ilości ludzi.

Wrażenie to potęgowało się z każdą chwilą. Czułem, że przedemną przesuwają się jakieś masy ludzkie.

Ocknąwszy się z odrętwienia, ujrzałem mego towarzysza oddalającego się pospiesznym krokiem. Ostrożnie skradając się, szedłem za nim. Po pewnym czasie zatrzymał się u jednego z nasypów. Pochyliwszy się, począł coś mówić szeptem, wskazując raz po raz ręką przed siebie, jakgdyby oznaczając kierunek ataku. Poczem spojrzawszy na trzymany w dłoni zegarek, wyskoczył nagle z okopu i z gromkim okrzykiem: „Naprzód!" jak strzała

pobiegł przed siebie.

I znów ogarnęło mnie wrażenie, że jakieś tłumy rwą naprzód niby rozhukane fale morskie...

W rzeczywistości panowała smętna cisza, przerywana jedynie monotonnym pluskiem deszczu.

Obłąkanego straciłem z oczu.

Pozostając pod wrażeniem tych osobliwych przeżyć, puściłem się na przełaj przez pola — gdy w tem zamajaczyły przedemną krzyże i nagrobki cmentarza żołnierskiego. Na marmurowej płycie jednego z najbliższych grobów, leżała postać człowieka, z bagnetem wbitym w piersi. Tak,, to był on.

Gdy pochyliłem się nad umierającym, dosłyszałem szeptem wypowiedziane słowa: „Zamelduj w sztabie głównym, że John Wilkins, dezerter z 40 pułku piechoty, spełnił swój obowiązek względem kraju — poległ, jak jego towarzysze, na polu chwały pod Arras".

Szkoła dla nieletnich złodziei

Dickensowskie typy odżyły w Wilnie

Z Wilna donoszą: Kto nie zaczytywał się w swoim czasie Dickensem, kto nie przypomina sobie jaskrawego, barwnego, a zarazem wysoce życiowego opisu dla nieletnich złodziei w jednej z jego powieści.

Policja wileńska otrzymała ostatnio poufne informacje, iż zawodowy złodziej Lipman Sołecznik znany policji jako genjalny „alibista" zorganizował w Wilnie „szkołę" dla nieletnich złodziei, na wzór szkoły uwiecznionej kiedyś przez Dickensa.

„Szkoła" ta mieściła się na poddaszu domu w którym mieszkał Sołecznik. Lipman uczył młodych adeptów sztuki złodziejskiej wszystkich tricków potrzebnych im dla uprawiania tego „fachu".

Drogą obserwacyj stwierdzono, że „szkoła" Lipmana gromadziła kilku, a czasami kilkunastu młodzieńców. Po przejściu kursu „teoretycznego" i nabyciu odpowiedniej wprawy, Lipman wysyłał swych uczniów na „robotę". Łupy zabierał dla siebie.

Obecnie „szkoła" uległa zamknięciu, ze względu na aresztowanie jej kierownika i „profesora" Lipmana. Tym razem Sołecznik wsypał się na nieudanej kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3, gdzie usiłował wykraść z mieszkania Ewy Bajnirdowej, rozmaite rzeczy na sumę 300 zł.

Mimo tego, że udało mu się narazie zbiec, został on poznany przez poszkodowaną. Tym razem nie pomogły mu zdolności wyrabiania sobie alibi w każdej sytuacji.

Lipmana osadzono w więzieniu. Będzie on miał dwie sprawy: za prowadzenie szkoły dla nieletnich złodziei oraz za usiłowanie kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3.

Umysłowo chory podpalił wieś

Groźne pożary w woj. kieleckiem

Onegdaj we wsi Bęczkow, pow. kieleckiego, w zagrodzie Szadkowskiego Piotra, wybuchł pożar, który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 5 domów mieszkalnych i 5 stodół wraz ze zbiorami. Straty wynoszą 15.000 zł.

W czasie pożaru przy ratowaniu dobytku, doznał ciężkich poparzeń Kucka Szczepan, lat 53, którego odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Ustalono, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia z papierosa przez Szadkowskiego Pawła, który spał w stodole.

Drugi groźny pożar wybuchł w Słomnikach, pow. miechowskiego. W zagrodzie Marcelego Kabińskiego, padła pastwą pożaru stodoła wraz ze zbożem i narzędziami rolniczemi, wartość około 2.500 zł. Ustalono, że pożar spowodował z zemsty za głodzenie go Tochowicz Jan, lat 55, szwagier Kabińskiego, zdradzający objawy choroby umysłowej.

Obłąkanego przekazano władzom sądowym, które osadziły go w areszcie.

OD PAKTU DO PAKTU

Projekt paktu wschodniego, który narodził się w Paryżu, nie oblekł się jeszcze w ciało rzeczywistości, ale już spowodował żywą działalność dyplomacji europejskiej na innych odcinkach szachownicy kontynentalnej. Ośrodkiem krystalizacyjnym paktu wschodniego miało być bardzo ścisłe porozumienie Francji z Z. S. R. R., tak ścisłe, iż przypominające w ogólnych zarysach przymierze tych dwóch mocarstw z przed roku 1914. Jeśli dla Z. S. R. R. porozumienie to w ramach projektowanego paktu wschodniego miało być umocnieniem jej frontu zachodniego, gwarancją spokoju i bezpieczeństwa od strony Europy oraz podniesieniem prestiżu i ciężaru gatunkowego przez wprowadzenie dawniejszego abstynenta sowieckiego do gremjum członków pełnoprawnych ligi narodów, dla Francji przyjaźń z Moskwą reprezentuje zupełnie realny przyrost siły i swobody działania na arenie europejskiej dzięki zabezpieczeniu sobie pokoju na granicy wschodniej. Zaszachowanie Niemiec i okrążenie ich pozwoliłoby Francji zająć w Europie stanowisko tak mocne i pewne, jak to, które zajmowała bezpośrednio po podpisaniu traktatu wersalskiego. Życzliwa rezerwa, z jaką odniósł się gabinet angielski do zamierzeń Quai d'Orsay ułatwiła akcję dyplomacji francuskiej.

Wzrost wpływów francuskich i względy na przyszły układ wotantów w zgromadzeniu genewskiem skłoniły Italję do szukania przeciwwagi, do próby stworzenia konglomeratu państw mniejszych, dla których ośrodkiem witalnym oparcia byłby Rzym. Z pomocą politycznym koncepcjom i dążeniom rządu Duce przyszły wypadki, których terenem stała się Austrja. Pozwoliły one Italji przejść odrazu do action directe, wyciągnąć zbrojną, opancerzoną pięść poprzez Alpy. Opieka dla Wiednia, groźba dla Berlina — taką była wymowa mobilizacji armji włoskiej na przełęczy Brenneru. Od tego punktu do konferencji we Florencji droga nie była tak bardzo daleka. We Florencji, podczas rozmów kanclerza austrjackiego z Mussolinim, narodził się jeszcze jeden pakt, t. zw. pakt trójkąta: Wiedeń — Budapeszt — Rzym. Nad Austrją objęła Italja protektorat, którego celem jest utrzymanie niepodległości sześciomiljonowego państwa naddunajskiego.

Francja, polityką której kieruje p. Barthou, postanowiła zręcznie odparować i zneutralizować pakt „trójkąta". Z Quai d'Orsay poszły instrukcje do posłów akredytowanych w Pradze i Bukareszcie, aby skłonili odnośne rządy do zajęcia przyjaznego stanowiska wobec nowego paktu i zgłosiły gotowość przystąpienia doń. W ten sposób swoboda działania głównego czynnika — Italji — w trójkącie paktowym byłaby zwężona i ograniczona kontrolą, jaką wykonywaliby znowy uczestnicy — Czechosłowacja i Rumunja. Państwa te wyraziły podobno już zgodę na przystąpienie do paktu rzymskiego. Opornie natomiast zachowuje się wobec tej propozycji Jugosławja. Belgrad oświadczył, że zgodzi się na pakt rzymski tylko po otrzymaniu od Italji jasnego i wyraźnego opowiedzenia się za utrzymaniem obecnego status quo w Europie środkowej. Można przypuszczać, że projektowana podróż p. Barthou do Rzymu ma na celu omówienie tej sprawy. Jeden pakt rodzi drugi, drogą od paktu do paktu zdąża Europa do wymarzonego pokoju. Czy skutecznie, przyszłość pokaże.

E. R.

Papież Pius XI w Castel Gandolfo
na wywczasach letnich

Do ostatn. prawie chwili gubiono się jedynie w domysłach, czy Papież z całą pewnością opuści Watykan na okres tak zwany wypoczynkowy i kiedy to nastąpi. Nikt zresztą, prócz paru osób z najbliższego otoczenia Piusa XI nie mógł o tem wiedzieć. Krępowałoby to bowiem bardzo ruchy i zamiary Ojca św. Fakt wyjazdu nastąpił wreszcie szybko. O godz. 17.0 w dniu 1 sierpnia samochód papieski eskortowany przez parę innych samochodów opuścił bramy Watykanu, udając się poza granicy Rzymu aż do Castel Gandolfo. Papież na białej sutannie miał czarne okrycie, na głowie zaś czerwony kapelusz. Inni dostojnicy kościelni, towarzyszący Papieżowi byli ubrani zupełnie na czarno. Niewiele osób spośród mieszkańców Wiecznego Miasta mogło się zorjentować w przejeździe Papieża uprzednio wytkniętą drogą, która kiedyś już przebywał. Do Castel Gandolfo samochód z tak wielkim gościem zjawił się o godzinie 18.

Tu nadeszła już przedtem wieść o wyjeździe Papieża z Watykanu. Plac więc iejscowy zaczął szybko się napełniać, okna zaś i balkony domostw w jednej niemal chwili udekorowano bogato kwiatami i chorągiewkami o barwach państwowych włoskich oraz papieskich. Pośpieszyli również złożyć hołd Papieżowi alumni różnych kolegjów, spędzający wakacje w okolicach Castel Gandolfo, jak też wszelkiego rodzaju instytucje zakonne i inne religijne, z proboszczem miejscowym księdzem Guerra ze Zgromadzenia Salezjanów na czele. Władze miejskie również wzięły żywy udział w zamanifestowaniu uczuć synowskich dla Ojca Świętego.

Wnet po przybyciu Ojciec św. udał się do kaplicy polskiej, która, jak wiadomo została urządzona na pamiątkę pobytu Jego w Polsce w charakterze nuncjusza papieskiego podczas wojny europejskiej, i gdzie się znajdują freski polskiego artysty malarza Rozena, wyobrażające „Cud nad Wisłą". Podczas gdy się tam modlił, na dziedzińcu pałacu nie ustawały oklaski i okrzyki na cześć Papieża. Papież więc uznał za właściwe wyjść na balkon pałacu i udzielić stamtąd swego błogosławieństwa. Przed samem jednak błogosławieństwem raczył jeszcze wysłuchać z balkonu śpiewu religijnego, wykonanego przez alumnów kolegjum rzymskiego propagandy wiary.

Puis XI zamierza w Castel Gandolfo wieść niemal ten sam tryb życia co i w Watykanie. Nawet posłuchania, w nieco tylko zredukowanej liczbie będą się odbywały, gdyż papież nie chciałby, aby liczni pielgrzymi przybywający również i w tym okresie, nie odjeżdżali bez tej upragnionej przez nich pociechy. Jeden tron umieszczony jest w tym celu w Wielkiej Sali pałacu zwanej Salą Szwajcarów, drugi zaś na dziedzińcu dla liczniejszych zgromadzeń.

Pałac papieski w Castel Gandolfo godnie mógł powitać w swych murach następcę św. Piotra. Cały pałac jest odrestaurowany i odświeżony należycie. Pałac ten znajduje się wśród pięknego wspaniałego ogrodu z widokiem na jezioro. Kącik natury czarujący swym wyglądem. Za czasów Cezarów rzymskich była to willa Domicjana. Poprzecinane aleje ciągnące się wśród dębów i cyprysów tworzą razem długość około piętnastu kilometrów. Naogół zaś tereny rezydencji papieskiej, po włączeniu willi barberini są większe od terenów watykańskich i graniczą niemal z miejscowością Albano. Na zasadzie traktatu Laterańskiego papież objął w posiadanie tereny te przekazane przez rząd włoski w lutym 1930 r.

Parter pałacu papieskiego w Castel Gandolfo zajmuje oddział gwardji szwajcarskiej w liczbie 20 osób przybyłych w dniu przyjazdu papieża. Na pierwszem piętrze znajdują się urzędy, oraz pracownia astrofizyczna obserwatorjum, przeniesionego z Watykanu na stałe do ogrodu w Castel Gandolfo. Apartamenty papieskie znajdują się na drugiem piętrze.

Psy, którym lepiej niż ludziom

Zagraniczne gazety doniosły o tem, że Wenecja i Lido nawiedzone zostały obecnie przez ogromną ilość miljarderów amerykańskich, oraz rozrzucających pieniądze na prawo i lewo gwiazd kinowych.

Szczegóły życia, jakie prowadzą ci goście, napełniają wszystkich normalnych ludzi conajmniej zdumieniem.

Oto — na drodze, wiodącej z Como do Wenecji stawały przed kilkoma dniami tłumy ciekawych, by przyjrzeć się niezwykłemu pociągowi, złożonemu z kilku wykwintnych samochodów. W pierwszym z tych samochodów jechała słynna gwiazda kinowa, przyjaciółka króla prasy amerykańskiej Hearsta, Marion Dawies. W następnych samochodach znajdowało się 100 jej kufrów z wymyślnemi strojami. Ale Marion Dawies nie dba o swe stroje Oddałaby je wszystkie za jedyną istotę o którą dba: za swego psa. To dziwaczne, zdegenerowane stworzenie, podobne do małpy o fioletowym nosie, wiecznie drżące z zimna, otaczane jest wyjątkowym zbytkiem.

W tejże Wenecji w pięknym Grand Hotelu przesiaduje przy oknie, patrząc na kanały, jasnowłosa miljarderka Barbara Mdiwani, która wniosła swemu książęcemu małżonkowi największy posag świata. I ona ma psy, które uwielbia. Przed kilkoma dniami wyjechała gondolą na spacer, a za nią podążały trzy inne gondole, każda przeznaczona dla jednego z piesków.

Rozpieszczone damy wysilają się, by popełniać jaknajwiększe ekscentryczności, a dziwacznym pieskom mogą zazdrościć ich losu całe zastępy głodnych dzieci na kuli ziemskiej.

Ku pamięci zwycięstwa
żelaznych orłów polskich

ZWYCIĘSTWO I TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKÓW POLSKICH, ŻWIRKI I WIGURY.

W podniebnych wyżynach, wśród chmur i ponad chmurami, wśród wichrów i mgieł ,nad górami i przepaściami, nad lądami i morzami toczy się często wspaniała walka bohaterstwa i genjuszu ludzkiego przeciw potędze żywiołów. Ludzie, oderwani od ziemi, na niczyją pomoc liczyć niemogący, są sami na swym małym i delikatnym ptaku żelaznym, w nieustannych zmaganiach z całą mocą natury, tam, gdzie ona jest najgroźniejsza, najbardziej nieuprawniona i nieobliczalna — w powietrzu. Śmierć czyha nieustannie.

Lecz walka ta jest czasem równocześnie wyścigiem. Nie wystarczy zwyciężyć żywioły i dotrzeć najprędzej. Trzeba za wszelką cenę, za cenę narażania życia, pozostawić za sobą innych ludzi, którzy toczą na tym samym szlaku podniebnym, na podobnych ptakach, tę samą heroiczną walkę. A ci ludzie reprezentują narody. Ich triumf w powietrznych zawodach okryje chwałą ich ojczyznę, wykaże światu, który z wielkich narodów Europy jest w stanie wydać najświetniejszych mocarzy lotnictwa i skonstruować najlepsze lotnicze aparaty.

Przed dwoma laty na takich to zawodach porucznik — pilot Franciszek Żwirko i inżynier — konstruktor St. Wigura reprezentowali Polskę. Cały kraj śledził wówczas z zapartym oddechem ich wyścig. Nie zawiedli jednak nadziei. Dnia 28 sierpnia 1932 r. na cały świat poszła wieść: Polska zwyciężyła! Świat z podziwem i szacunkiem skłania głowy, „Jeszcze Polska nie zginęła" — rozbrzmiewa w Berlinie. A potem wielkie święto narodowe na całej ziemi polskiej, kilka dni oszałamiającej radości.

Krótki był jednak okres radości. Dnia 11 września 1932 r. nadeszła wieść: „Żwirko i Wigura nie żyją". Zginęli śmiercią lotników. Odebrani zostali życiu i Ojczyźnie w kwiecie lat i w pełni sił, lecz po dokonaniu czynu, jakim rzadko który ze śmiertelnych poszczycić się może. Cześć im i chwała.

—oOo—

ROZMAITOŚCI

KRYZYSOWA ZIMA CZEKA NEW YORK.

Najcięższa zima czeka New York. Krytyczne położenie szerokich mas ludności w New Yorku ilustruje wymownie fakt, iż w lipcu rb. okrągły miljon mieszkańców korzystał ze wsparć filantropijnych. Znaczy to, iż każdy siódmy mieszkaniec N. Yorku znajduje się w takiej nędzy, że musi korzystać z opieki społecznej. Wydatki na zapomogi osiągnęły w jednym tylko miesiącu lipcu rekordową sumę 16 miljonów dolarów. A przytem ilość bezrobotnych zwiększa się w mieście coraz bardziej szereg fabryk zamyka swe bramy.

(10 WRZEŚNIA — KONIEC ŚWIATA!

„Prorok" jednej z licznych sekt amerykańskich, niejaki Wilbur Gienn Viliva, zapowiedział swoim uczniom i wyznawcom ,że zbliżamy się do końca świata.

Trąby sądu ostatecznego rozlegną się według niego 10 września lub w którryś z najbliższych dni około tej daty. W związku z tem wzywa swoich wiernych ,aby się przygotowali na ten ewenement i oczekiwali go w niewzruszonym spokoju.

NA ROWERZE NA OKOŁO ŚWIATA

Do Rzymu powrócili dwaj rowerzyści, Formeris i Oriusi, którzy przejechali 15 000 kilometrów. Wystartowali na swych rowerach w Brazylji, przejechali terytorjum Argentyny. Urugwaju i zawróciwszy do brazylijskiego portu Bahia wsiedli na okręt ,udający się do Lizbony. Tu dosiedli znowu rowerów i wyruszyli w powrotną drogę do Rzymu, dokąd przybyli po piętnastu miesiącach wędrówki.

Otwarcie izby rzemieślniczej województwa kieleckiego

Reprezentanci rzemiosła z Zagłębia Dąbrowskiego w izbie

Onegdaj w Kielcach w sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie nowoobranej izby rzemieślniczej.

Otwarcia dokonał woj. kielecki **dr. Władysław Dziadosz,** wygłaszazając krótkie przemówienie, w którem scharakteryzował ewolucję rzemiosła oraz jego rolę i znaczenie w życiu państwa. W swem przemówieniu p. wojewoda podkreślił wybitną rolę jaką rzemiosło polskie odegrało w mocarnym czynie odrodzenia Polski.

W zakończeniu p. wojewoda podziękował za pracę starej izbie, życząc nowej izbie owocnej pracy dla dobra państwa i rzemiosła, oraz wnosząc okrzyk na cześć Rzplitej, prez. Mościckiego i marsz. Piłsudskiego.

Zaznaczyć należy, że woj. dr. Wł. Dziadosz niezwykle serdecznie i owacyjnie był witany przez zgromadzoną publiczność przed magistratem, oraz niezwykle serdecznie powitał p. wojewodę w imieniu rzemiosła woj. kieleckiego przy wejściu na salę obrad prezes dotychczasowej izby **E. Balcer.**

Z kolei w imieniu zarządu miasta powitał nową izbę rzemieślniczą **starosta Porembalski,** wygłaszając przytem krótkie przemówienie oraz wznosząc okrzyk na cześć rzemiosła polskiego, następnie **poseł Z. Sowiński** powitał nową izbę z ramienia BBWR, w imieniu izby przemysłowo-handlowej powitał nową izbę **p. Gruszczyński,** w imieniu rady miejskiej m. Kielc — prezes federacji **Stefan Artwiński,** życząc nowoobranej izbie spełnienia zamierzeń, w czem w miarę możności i sił dopomoże jej nowa rada miejska reprezentowana w 80 proc. przez polski blok gospodarczy — w pracy realnej dla państwa i miasta. W imieniu stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan przemawiał **prezes Leon Krupski,** a imieniem nowoobranej izby rzemieślniczej **dyr. Wł. Mazur** z Sosnowca.

Przemówienie dyr. Mazura było nacechowane głęboką troską o byt rzemieślnika polskiego, który przy słusznej opiece i zrozumieniu czynników państwowych wykuwa mozolną i ciężką swą pracą lepszą przyszłość dla państwa, a przez to samo zdobywa należną i odpowiadającą mu pozycję w skomplikowanym mechaniźmie państwa. W zakończeniu swego przemówienia mówca zapewnił p. woj. dr. Wł. Dziadosza, że rzemiosło woj. kieleckiego w miarę sił i możności wytrwale będzie pracować dla dobra i ku chwale naszej najjaśniejszej Rzplitej.

Przemówienie dyr. Mazura przerywane było kilkakrotnie niemilknącemi oklaskami.

Po 10-cio minutowej przerwie, pod przewodnictwem **nacz. Zagrodzkiego** dokonano wyboru zarządu nowej izby.

Prezesem izby wybrany został powtórnie i jednogłośnie **Edward Balcer** z Radomia, wiceprezesem — **Stanisław Lorens z Kielc,** a na członków zarządu wybrani zostali pp.: **Musiał z Częstochowy, Siłuszek z Sosnowca i Goldsztajn z Będzina.**

Otwarcie nowoobranej izby poprzedziło uroczyste nabożeństwo odprawione w kościele św. Krzyża, w którem wziął udział wojewoda **dr. Wł. Dziadosz,** w otoczeniu przedstawicieli władz ze **starostą Porembalskim** i prezesem sądu okr. **Lachowickim-Czechowiczem** na czele.

* * *

W przeddzień otwarcia izby odbyło się posiedzenie b. zarządu izby na którem dyr. Axentowiczowi wręczono specjalny dyplom za jego niezmordowaną i pełną poświęcenia pracę dla dobra i rozwoju rzemiosła.

Na dyplomie ozdobionym w złocone ramy uwidoczniony jest napis „dobrze zasłużył się rzemiosłu ziemi kieleckiej“.

Apel do subskrybentów pożyczki narodowej

Powiatowy komitet obywatelski pożyczki narodowej w Będzinie apeluje do wszystkich subskrybentów aby w jaknajkrótszym czasie uregulowali zaległe raty oraz zadeklarowane przez nich sumy pożyczki. Termin uregulowania należności pożyczki narodowej upływa 1 września, a w drodze wyjątkowej 5 września rb. Po tym terminie wpłaty nie będą przyjmowane jak również nie będą subskrybentom wydawane obligacje pożyczki.

W interesie więc subskrybentów jest, aby zadeklarowane kwoty, w wyżej wymienionym terminie uregulowali, gdyż inaczej poniosą straty w dotychczas wpłaconych ratach pożyczki.

Przymusowe lądowanie lotników czechosłowackich, zdążających na challenge

Onegdaj o godz. 17 m. 15 na łąkach za wsią Krawce, gminy Poręba wylądował jednopłatowiec czeskosłowacki, zdążający na rozpoczynające się w dniu dzisiejszym międzynarodowe zawody lotnicze w Warszawie. Ustalono, że lądowanie odbyło się przymusowo, wskutek urwania się steru.

Samolot pilotował kpt. Jan Aubruz z mechanikiem Wacławem Krzyżeneckim. Na prośbę posterunku policji lotnicy otrzymali z fabryki Poręba samochód osobowy, którym jeden z nich pojechał po części do Katowic.

Po przywiezieniu części i naprawieniu samolot odleciał z powrotem do Katowic, skąd odlecieć miał do Pragi, zamiast do Warszawy.

Pracownicy miejscy w Olkuszu obronią się przed „dobrodziejstwem" ubezpieczalni społecznej

W dn. 26 bm. wszyscy urzędnicy magistratu m. Olkusza na zebraniu jaknajenergiczniej zaprotestowali przeciwko przymusowemu ubezpieczeniu ich w ubezpieczalni społecznej, przyczem odpis protestu prześlą do zw. centralnego w Warszawie o odpowiednią interwencję. Pracownicy magistratu korzystają z opieki lekarskiej ze strony miasta i w zupełności są z niej zadowoleni.

Również tego samego dnia odbyło się nadzwyczajne zebranie wszystkich stałych pracowników fizycznych wydziału drogowego w Olkuszu, na którem jednogłośnie zaprotestowano przeciwko przymusowemu ubezpieczeniu tych pracowników w ubezp. społecznej (na skutek decyzji ubezpieczalni z dn. 20 bm.) Pracownicy wydz. drogowego są ubezpieczeni w powiat. funduszu emerytalnym i są w zupełności z niego zadowoleni, mają bowiem przy mniejszych opłatach daleko lepszą pomoc lekarską. aniżeli w ubezpieczalni.

Na zebraniu zapadła rezolucja zwrócenia się z memorjałem do p. przewodniczącego wydziału starosty Gliszczyńskiego o dalsze utrzymanie ich przy pow. funduszu emerytalnym.

Pojedynek na sztylety

Krwawy odpust we Włodowicach

Antoni Adamczyk, zam. we Włodowicach od pewnego czasu prowadzi spór o łąkę z niejakim Utrackim, mieszkańcem tejże wsi. Onegdajszy dzień odpustu Adamczyk wybrał sobie na ostateczne załatwienie przedłużającego się sporu. W chwili gdy Mieczysław Utracki wraz ze swy bratem Marjanem, po wyjściu z kościoła, znaleźli się na rynku, podbiegł do nich Adamczyk z 2 swemi synami, którzy pochwycili z tyłu Utrackich i w bestjalski sposób poczęli kłuć ich nożami. Pokłuci Utraccy, zorjentowawszy się w sytuacji chwycili za kamienie i znów w okropny sposób zmasakrowali Adamczyków.

Około bijących zebrał się wielki tłum gapiów, także zwolennicy obydwuch stron szykowali się do walnej batalji, czemu na szczęście przeszkodziła przybyła policja. Od bijących odebrano sztylety, a po udzieleniu im pierwszej pomocy, pokłutych pozostawiono na kuracji w domu, cali zaś powędrowali do aresztu, zaś podniecony tłum gapiów został rozpędzony.

Bandyci uzbrojeni w karabiny

dokonywali masowych kradzieży zboża w kieleckiem

Onegdaj posterunek P. P. w Kunowie, pow. opatowskiego, zatrzymał Rdzanka Stanisława i 8 innych osobników, którzy w czasie żniw, dokonywali masowych kradzieży zboża z terenu majątku Szwarszowiec, gm. Częstocice, pow. opatowskiego.

Rabusie uzbrojeni byli w broń palną, a podczas przeprowadzonej u nich rewizji znaleziono 2 karabiny z nabojami.

Sprawców kradzieży przekazano władzom sądowym, które osadziły ich w areszcie.

KRONIKA

Wtorek 28 Sierpień	Dziś: Augustyna b.
	Jutro Ścięcie św. Jana
	Wschód słońca: 4.32
	Zachód słońca: 18.19

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 28 sierpnia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.00 Dz. por. 7.10. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Audycja dla dzieci. 13.20. Koncert fortepianowy. 13.55. Z rynku pracy. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Skrzynka PKO. 17.15. Koncert solistów. 18.00. Maków podhalański 18.15. Koncert popularny. 18.45. Turniej lotniczy. 18.55. Chwilka lotnicza.. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Muzyka lekka.. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Fragment z Pana Tadeusza. 20.12. „Dzinzi“ operetka w 3 aktach. 22.15. O wyzyskaniu sił wodnych. 22.30. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

WARSZAWA.

Środa, 29 sierpnia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.33. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Koncert ze Lwowa. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Płyty. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Koncert kameralny. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Recital śpiewaczy. 18.45. Wspomnienia legjonowe. 18.55. Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Feljeton aktualny. 20.12. Dawniej i dziś. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Dalszy ciąg audycji muzycznej. 23.00. Kwadrans literacki. 23.10. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek, 28 sierpnia.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.20. Płyty. 13.55. Transmisja z Warszawy. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.55. Wiadomości strzeleckie. 19.00. Rozmaitości. 19.05. Pogadanka z dziećmi. 19.15. Transmisja z Warszawy. 19.55. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Wielki walny zjazd delegatów podoficerów rezerwy w Katowicach.** Dorocznym zwyczajem odbędzie się w bieżącym roku walny ogólno - krajowy zjazd delegatów ogólnego związku podoficerów rezerwy w Katowicach w dniach od 31 sierpnia do 2 września rb.

Ażeby zamanifestować przywiązenie do ziem rubieży zachodnich, zarząd kieleckiego koła O. Z. P. R. zwraca się do wszystkich swych członków oraz do kolegów z pokrewnych organizacyj, jak również do społeczeństwa kieleckiego o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w wyżej wspomnianym zjeździe.

Koszta przejazdu w obie strony wraz z kartą uczestnictwa wynoszą dla członków i ich rodzin zł. 6.25 dla gości zaś złotych 7.75. Kwatery bezpłatne zapewnione.

Dokładnych informacyj udziela oraz zapisy na zjazd przyjmuje sekretarz kieleckiego koła O. Z. P. R. Kmić Kazimierz w sekretarjacie koła O. Z. P. R. przy ulicy Sienkiewicza 68 codziennie od godz. 17 do 20-ej do dnia 26 sierpnia rb.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dnia 1 września w teatrze miejskim w Sosnowcu odbędzie się tylko jeden gościnny występ orkiestry słynnych kompozytorów pp. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego, którzy przed wyjazdem na tournee, dadzą wielki wieczór muzyki jazzowej z udziałem solistów.

—o()o—

DZIŚ WYBORY WÓJTÓW.

Dziś odbędą się wybory wójtów w gminie olkusko - siewierskiej i Niwce. W Strzemieszycach mówi się o kandydaturze na wójta — urzędnika tow. warszawskiego w Niemcach p. Bączkowskiego.

W Niwce mówi się o kandydaturze p. Trzmiela — urzędnika.

—o()o—

— **Zbiórka drużyn ratowniczych P. C. K.** Zarząd oddziału polskiego czerwonego krzyża w Sosnowcu zawiadamia że dziś o godz. 17.30 w szkole powszechnej nr. 6 na Wawelu odbędzie się zbiórka drużyn ratowniczych PCK. Punktualne przybycie wszystkich instruktorów PCK. i członków drużyn obowiązkowe.

— **Za przewożenie autobusem większej liczby pasażerów od przepisanej,** sąd okręgowy w Sosnowcu skazał wczoraj na 50 złotych grzywny względnie 5 dni aresztu, 54-letniego Szmula Jakóbowicza z Miechowa, właściciela autobusu, kursującego na linji Sosnowiec — Miechów oraz na taką samą karę 33-letniego Pawła Michalczyka, mieszkańca Wolbromia, którego autobus kursuje między Wolbromiem a Sosnowcem.

Kary, chociaż niezbyt surowe, będą nauczką dla tego rodzaju przedsiębiorców komunikacji autobusowej, którzy przeładowując wozy dla zysku kilku złotych, narażają pasażerów na niebezpieczeństwo.

— **Z działalności zw. rezerwistów w Strzemieszycach.** Na ostatniem posiedzeniu członków zw. rezerwistów w Strzemieszycach postanowiono opodatkować się po 1 zł. i za zebrane pieniądze kupić mundury dla członków. Pozatem postanowiono urządzić w dniu 8 września zabawę taneczną na powodzian.

— **Echa zajść w Bobrownikach.** Od zarządu gminy Bobrowniki otrzymaliśmy następujący list:

„W związku z artykułem, który ukazał się w „Expresie Zagłębia" dn. 7-go sierpnia 1934 r., pod tytułem: „Zajście we wsi Bobrowniki, między ludnością a strażnikami granicznymi", prosimy p. Redaktora o wyjaśnienie, że urzędnik naszej gminy nie brał udziału w zajściu i nie podżegał ludności".

— **Sąd grodzki w Sosnowcu skazał** wczoraj 25-letniego Tadeusza Lewińskiego, mieszkańca Sosnowca, za systematyczne dokonywanie kradzieży żelaza w firmie Babcock — Zieleniewski, gdzie był zatrudniony jako robotnik.

Lewiński skazany został na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata, największą jednakże dla niego karą jest utrata pracy, której go pozbawiono.

— **Kradzieże.** Nieznani sprawcy dostali się do gimnazjum żydowskiego w Sosnowcu przy ul. Sadowej 6, skąd skradli 8 zł. 63 gr. w gotówce i nożyce kancelaryjne.

Matusiakowi Stefanowi, zam. w Sosnowcu przy ul. Mościckiego 19 skradziono rower, wartości 120 zł. pozostawiony na podwórku ubezp. społeczn. w Sosnowcu.

Nieznani sprawcy skradli Ajzykowi Rybie, zam. w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 9, parę spodni, portmonetkę z zawartością 15 zł. i zegarek, łącznej wartości 140 zł.

Mieczysławowi Milerowi, zam. w Gołonogu na kol. Stara - Wieś, skradziono rower, wart. 60 zł. pozostawiony bez opieki przed domem na kol. Zając w Gołonogu.

Cały kraj śpieszy z pomocą nieszczęsnym powodzianom!

Każdy niechaj pamięta o złożeniu choćby najskromniejszego datku na rzecz ofiar strasznej powodzi

Zarobek od wczesnej młodości

Znowu orkiestra. Poprostu rozpacz. Opędzić się nie można od tych natrętnych dźwięków.

Wyglądam przez okno. Dlaczego? Nie wiem. Może ze złości, może z ciekawości, a może dlatego, że to był dobry pretekst, żeby na chwilę przerwać pracę.

Na podwórzu stało dwuch, może dwu nastoletnich chłopaków. Jeden ubrany był w mund. harcerski, drugi w granatową marynarkę. Obaj mieli jasne czupryny. Obaj grali na skrzypcach.

— Jak skończycie, to przydźcie tu do mnie.

— Dobrze zgodzili się, nie dziwiąc się nawet mojej propozycji.

Skończyli. Grali pewnie krócej niż wszędzie.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry. Wiecie — mówię — może sobie pogadamy. Ja piszę do gazety, to później o was coś napiszę.

— A niby poco?

— No, żeby ludzie wiedzieli jak dziś dzieci zarabiają. To będzie taki wywiad. Dobrze?

— Dobrze, może być. — Za obu decyduje ten w harcerskiem ubraniu. Jest nieco wyższy od swego towarzysza. Ma 13 lat. Ten niższy jest o rok młodszy.

— Dawno tak chodzicie po podwórkach?

— Nie, kilka miesięcy, od tego lata.

— Dużo zarabiacie?

— Jak czasem. Dwa złote, trzy, czasem cztery.

— To dużo. A co robicie z temi pieniędzmi.

— A oddajemy w domu. Potrzebne są.

— Czem twój ojciec się zajmuje?

— Jego to jest dozorcą — starszy chłopak wskazuje na młodszego — a mój to był szoferem, teraz jest bezrobotny, ale się stara na policję. Jak go przyjmą to nam będzie lepiej.

— A dlaczego ty nosisz harcerski mundurek?

— Bo ja jestem harcerz. On też. W tym roku, to nie płacimy składek, to nie mamy legitymacji, ale obaj należymy do harcerzy.

— Chodzicie do szkoły?

— Tak — Zabiera głos ten w granatowej marynarce — ja jestem w piątym, a on w szóstym oddziale.

— Uczyliście się grać?

— Nie, my to gramy tylko ze słuchu

— A on? — pytam.

— On też .My to jesteśmy przyjaciele od dawna.

— Może jeszcze powiecie, jak się nazywacie, to napiszę o was.

— Powiedzieć to możemy, ale nie do gazety.

— Dlaczego?

— A bo pan niezna naszego podwórka. Jakby się dowiedzieli, że byliśmy w gazecie, toby dopiero była heca, no. Oni nie wiedzą, że my gramy, a tak to by był wstyd.

— No dobrze, jak nie chcecie, to nie napiszę, ale to znowu nie jest taki wstyd.

— Dla nas to wstyd.

Już nie mówiliśmy wiele ze sobą. Jakoś się urwał kontakt. Ale dalam słowo że nie zdradzę ich nazwisk.

Mecenas sztuki skazany za oszustwo

P. Lucjan Sutkiewicz, lat 31, mieszkaniec Sosnowca, prócz wielu zalet posiada niezwykle artystyczną duszę, co ujawnia się w szczególnem zamiłowaniu do sztuk pięknych.

Pewnego razu, kiedy Sutkiewicz przechodził ulicą i ujrzał pod parkanem myśliwskie „landszafty", nie mógł oprzeć się pokusie i zakupił je po 10 złotych sztuka w sztukę.

Dusza jednak artysty znacznie się różni od duszy zwykłego śmiertelnika; nie da się wtłoczyć w ciasne ramki codzienności i rwie pęta, które szare życie nań nakłada. Nic więc dziwnego, że pan Lucjan wpłacił — jak przystało na prawdziwego artystę — 2 złote na conto oleodruków, poczem zmienił adres i... przepadł bez wieści.

Wynikła stąd sprawa sądowa o oszustwo, wytoczona Sutkowskiemu przez właściciela ulicznej galerji obrazów, p. Kazimierza Oziębłę.

Sąd grodzki w Sosnowcu po stwierdzeniu złej woli oskarżonego, skazał mecenasa sztuki na sześć miesięcy więzienia.

—o—

Gdzie należy wpłacać ofiary na powodzian?

Starostwo grodzkie w Sosnowcu podaje do wiadomości na podstawie wyjaśnienia wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi, iż wszelkie ofiary na rzecz powodzian zarówno od towarzystw mających centralną siedzibę w Warszawie jak i wszelkie składki od pracowników i robotników, należy wpłacać odtąd nie na konto P. K. O. (15.500) ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Warszawie, a do komitetu wojewódzkiego względnie miejskiego, czy powiatowego.

Celem zatem uniknięcia nieporozumień na przyszłość powiadamia się, iż wszelkie ofiary pieniężne bez względu na źródło pochodzenia należy odtąd wpłacać na rachunek powiatowego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Będzinie — konto P. K. O. 51 - 145 rachunek powodzian K. K. O. Będzin Nr. 175 (tą ostatnią adnotację uskuteczni na odwrocie odcinka czekowego).

Ofiarodawcy pragnący wnieść ofiary do miejscowych komitetów — mogą to uskutecznić na miejscu do kasy komitetu lokalnego istniejącego przy zarządach miast i gmin.

* * *

Ofiary złożone bezpośrednio do dyspozycji wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Kielcach

Nauczycielstwo gm. Słupia Nowa zł. 19.83 gr., Nauczycielstwo gm. Daleszyce zł. 80.90, Nauczycielstwo gminy Dziergów zł. 29.49, Pracownicy kamieniołomów w Zagnańsku zł. 32.92, Nauczycielstwo w Szczekocinach zł. 64.94, Nauczycielstwo gm. Bodzentyn zł. 54, Nauczycielstwo gm. Secemin zł. 33.65, Pracownicy zajęci przez woj. kom. funduszu pracy zł. 43.47, Cukrownia „Łubna i Szreniawa" zamiast nagrody na zawody eliminacyjne pol. państw. w Kielcach zł. 20, Nauczycielstwo gm. Lelów zł. 47.79.

Katastrofa samochodowa pod Zawierciem

Kupiec łódzki poniósł śmierć na miejscu

Zdążający z Łodzi do Bielska samochód ciężarowy z manufakturą należącą do Trugmergena z Katowic kierowany przez szofera Michała Kosińskiego z Łodzi, uległ na terenie powiatu zawierckiego poważnej katastrofie.

Na szosie między wsią Zawadą a Żarkami, wskutek defektu w przedniej części wozu, samochód zjechał do rowu i wywrócił się, przygniatając kupca łódzkiego Leona Rozena.

Rozen poniósł śmierć na miejscu Wyciągnięto go nieżywego spod samochodu i zwałów towaru.

Prokuratura w Sosnowcu prowadzi dochodzenie, w celu ustalenia przyczyn tragicznego wypadku.

Pomysłowa czeladzianka

uwięziła w swem mieszkaniu woźnego magistratu w Czeladzi

W dniu 25 bm. woźny magistratu w Czeladzi, Konstanty Kozak otrzymał polecenie sprowadzenia do aresztu miejskiego, niejakiej Małgorzaty Palusowej, zamieszkałej przy ul. Milowickiej 87.

Kiedy Kozak przybył do mieszkania Palusowej i wyjaśnił cel swych odwiedzin, wówczas pomysłowa czeladzianka przeprosiła na chwilę nie przeczuwając nic złego Kozaka i opuściła mieszkanie.

Wychodząc Palusowa podstępnie zamknęła Kozaka w mieszkaniu.

Zaniepokojony długą nieobecnością Palusowej woźny zbliżył się do drzwi i ku swemu przerażeniu przekonał się, że został uwięziony.

Po dłuższym namyśle i zaalarmowaniu sąsiadów krzykami, Kozak postanowił się wydostać z zamknięcia.

Z okna mieszkania Palusowej, które znajduje się na drugiem piętrze, skoczył Kozak na dach sąsiedniej kamienicy.

Dopiero stamtąd przez strych wydostał się na wolność i czemprędzej o swojej przygodzie zameldował w policji.

Policja odszukała figlarną czeladziankę i osadziła ją w areszcie.

Z Zawiercia

(z) **Tajemniczy zgon.** W mieszkaniu przy ul. Blanowskiej 2, w Zawierciu mieszkała ze swym mężem Frączkiewicz Cecylja, lat 38.

Trudniący się reperacją zegarków Frączkiewicz wyjechał przed paru dniami za pracą, w mieszkaniu pozostała sama żona. Wczoraj o godz. 6 rano znaleziono w mieszkaniu już tylko zimne zwłoki Frączkiewiczowej. Zwłoki leżały obok łóżka, zwrócone twarzą do ziemi. Po doraźnem oglądnięciu zwłok przez lekarza, stwierdzono, że nie zachodzi tu wypadek zabójstwa, nie znaleziono bowiem żadnych śladów gwałtu. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

(z) **Niedoszły samobójca.** W mieszkaniu u swej matki Liby Perelmutter (Zawiercie, Blanowska 14) przebywał od 5 tygodni 38-letni jej syn Dawid, stały mieszkaniec Włodowic.

Wczoraj o godz. 4 rano, przebudzona ze snu Perelmutter zobaczyła swego syna, wiszącego na rzemiennym pasku, przywiązanym u sufitu.

Dzięki przytomności umysłu matki, przy pomocy sąsiadów, pasek natychmiast przecięto i tym sposobem zdołano uratować Perelmuttera. Stwierdzić należy, że niedoszły samobójca od dłuższego czasu cierpiał na chorobę umysłową.

Czterej bracia — 371 lat

W prowincji szwedzkiej Jamtlandji budzi podziw rodzina Olsson, składająca się z czterech braci, liczących 99, 92 i 84 lata, czy razem 371 lat. Ojciec ich umarł, mając lat 98, matka — lat 97. Po mimo sędziwego wieku, najstarszy z Olssenów rąbie codzień drzewo, dogląda folwarku wstaje rano pierwszy, rozpala ogień i gotuje kawę dla syna i synowej. Najmłodszy z braci, 84-letni Kristen, trzyma się krzepko, jeździ konno, robi duże spacery, zajmuje się gospodarstwem.

Z dnia słońca i radości

Garczyn! Osada prawie nieznana ogółowi społeczeństwa, znana natomiast wszystkim „pewiaczkom", spędzającym wakacje na obozach P. W. K. Obozy! Ach te obozy! Marzy się wojowniczo o kawałach obozowych, ostatecznie mama nie pozwala jechać, istna tragedja... A jak ty tam będziesz spała w namiocie? Cały szereg ubolewań, jak się okazało zupełnie niepotrzebnych. Na obozach tryb życia półwojskowy. 600 uczestniczek rozlokowało się w własnoręcznie ustawionych namiotach.

Nasz hufiec szkoły handlowej żeńskiej w Dąbrowie z humorem zbija łóżka. Na każdym kroku daje się zauważyć ład, dyscyplina i posłuszeństwo w stosunku do starszych.

Na tle malowniczej polany i cudownego jeziora garczyńskiego życie płynęło jak bystra woda, bo humor i swoboda nad wszystkiemi kłopotami mają górę. Dzień mijał za dniem, jakby w szalonej galopadzie: dopiero pobudka, ranna gimnastyka, robienie kostek, śniadanie, raport, kilka godzin wykładów, już obiad. Jakaś zupa jarzynowa. Trochę bujnej fantazji, a już zmienia się w królewski barszcz z uszkami. Po obiedzie 2 godziny wolne, potem gry terenowe, a wieczorem po kolacji, ognisko Tutaj wszystkie wysilają swe zdolności aktorskie, byle nasza kompanja lepiej. Zaiste było się o co starać, bo ognisko wieczorowe było najprzyjemniejszą naszą atrakcją na obozach. W parnem powietrzu unosi się miły zapach łubinów, w ciszy wieczoru słychać spokojnie płynące głosy modlitwy, a nas ogarnia tęsknota za domem. Nadchodzi dzień „Święta Morza", jedziemy do Gdyni. Port — spokojne szmaragdowe morze olśniło nas. W Gdyni po mszy św. polowej defilowałyśmy przed p. prezydentem. Sunie kolumna zielonych mundurków, pierwsza czwórka już blisko trybuny. Pada komenda: W prawo patrz. Na trybunie p. prezydent Rzeczypospolitej uśmiecha się do nas. Coś nas dusi w gardle. Duma nas ogarnła, że jesteśmy pewiaczkami. Teraz zdajemy sobie sprawę z wzniosłej idei naszej organizacji P. W. K.

Po kilkudniowym pobycie w Gdyni następuje powrót do Garczyna. I znów dawny tryb życia. Te cztery tygodnie minęły szybko i wesoło.

Przyjeżdżamy do domu ogorzałe od słońca i wiatru morskiego, roześmiane, z pieśnią na ustach: „Oj niemasz to jak w P. W. K.".

KŁAPCIÓWNA i TRĄTCZAKÓWNA
II-gi kurs szkoły handl. żeńskiej
w Dąbrowie.

Już dynozaury miały reumatyzm

Kierownik zakładu leczniczego w Piszczanach, dr. Neuwirth, wygłosił odczyt o erumatyzmie i jego historji. Prelegent twierdzi, że dane statystyczne wykazują większe rozpowszechnienie i doniosłość reumatyzmu niż takich chorób nagminnych jak gruźlica, rak. Najciekawsze były te ustępy odczytu, w których dr. Neuwirth stwierdził, ilustrując to fotografjami, iż przed 500.000 lat małpoludy na Jawie a przed 100.000 lat człowiek pierwotny (Neanderthal) cierpieli już na reumatyzm. Szkielety ich wykazują charakterystyczne zniekształcenia kości i stawów natury reumatycznej. Nawet szkielety zwierząt przedhistorycznych, dynozaura, niedźwiedzi skalnych, jaszczurów noszą ślady tej choroby.

Z Olkusza

(ol) **Władze prokuratorskie umorzyły sprawę przeciwko b. kasjerowi sejmiku w Olkuszu.** W r. 1932 była dość głośna sprawa rzekomego przywłaszczenia przez długoletniego kasjera sejmiku olkuskiego, obecnie rady powiat., p. Ignacego Paula, około 1.500 zł. z sum skarbowych. P. Paul został zwolniony z posady. Prokuratura w Sosnowcu nie dopatrzyła się jednak winy p. Paula i sprawę przeciwko niemu umorzyła.

(ol) **Żyto dla powodzian.** Włościanie wsi Dłużec i Kroczyce zebrali na powodzian z Sandomierskiego 90 mtr. żyta, które wysłane zostało do st. Pińczów.

(ol) **Podpalenie dla otrzymania asekuracji.** We wsi Zadroże, gm. Jangrot wybuchł w nocy na 26 bm. pożar, który strawił dom Franciszka Kowalskiego. Jak się okazało z doraźnie przeprowadzonego dochodzenia policyjnego, podpalenia dopuścił się sam poszkodowany dla uzyskania wyższej asekuracji, aniżeli stanowiła wartość budynku.

(ol) **Egzaminy dla oficerów straży.** Powiatowa komisja egzaminacyjna w osobach: pp. Kałkowskiego (przewodniczący), Kwapisza z Pilicy, Jarno z Olkusza i Hoinkesa z Wolbromia, przeprowadziła w dn. 25 i 26 bm. egzaminy teoretyczne i praktyczne dla oficerów straży rejonu pilickiego, którzy nie posiadają do tej pory odpowiednich świadectw. Na zasadzie ocen świadectwa I stopnia uzyskali pp.: Latacz ze Strzegowej, Kazirod i Grzebielach z Giebła.

Następne egzaminy odbędą się w końcu bież. tygodnia w Wolbromiu.

Jacek Złęcz

FORTUNA

34.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

I wymyślając tak na podwładnego, komendant pomykał pierwszy drogą powrotną na posterunek. Krupa wyciągał za komendantem nogi, z trudnością dotrzymując mu kroku. Naturalnie obaj w duchu winnym niepowodzenia czynili kolegę, który, djabli wiedzą gdzie się podział.

Może go właśnie djabeł porwał i oprowadza po lesie?.. Kto to może wiedzieć.

Krupa teraz dopiero sobie przypomniał, że posterunkowy Pietras był niezbyt pobożnym człowiekiem i na księży nieraz zawzięcie pomstował, głośno dowodząc, że gdyby był komendantem powiatowym toby... toby... Coprawda Pietras nigdy nie kończył coby w takim razie zrobił z księżmi, ale Krupa łatwo sobie już dopowiadał, że kolega nic dobrego by im nie uczynił. Ba! — Pietras nawet medalika nie nosił; gdy mu raz co do tego bardzo nabożny komendant przygadał, kiedy się kąpali wspólnie w rzece, odpowiedział, że „zabobonów nie uznaje"... Porządny chłop, ale... łajdak bez nijakiej wiary — zakonkludował wkońcu Krupa. A jednak żal mu było Pietrasa.

Kto wie, co się z nieborakiem stało? — zapytywał się w duchu — czyby naprawdę coś z djabłem?.. Ee... któż kiedy słyszał żeby żywego człowieka djabeł miał porywać? Wymysły chłopskie, nic więcej. I znowu skołatana głowa Krupy zaczęła o czemś innem rozmyślać. Naturalnie nie o kim innym, tylko o Duraju. Duraj wydawał mu się groźniejszym w tej chwili od samego djabła. To też rad był że na dzisiejszą noc do spotkania nie doszło... Coprawda Pietras hm... tak, pewno się z nim spotkał..

Ha, trudno. W takim razie on jeden tylko... Gorzej jakby w zasadzkę wpadli wszyscy. A jeżeli Pietras czymchnął?.. Ha, to już jego sprawa. Stary się z nim jak należy jutro rozmówi. Nagle coś jak błyskawica przeleciało przez mózg posterunkowego... A czy ten... ten cały detektyw... czy on czasami nie był zamaskowanym szpiegiem Duraja?.. Tożby to był skandal nad skandale, tak się dać takiemu chłystkowi podejść!.. Bo i gdzieś on się, do djabła podział (posterunkowy niechcący zaklął, ale natychmiast znakiem krzyża zagrodził drogę złej, nieczystej sile, która na to tylko czyha, aby ją wezwać do opętania duszy), idąc tuż przecież za nami. To mi się wydaje bardzo podejrzane — zadecydował ostatecznie i zwrócił się z tą swoją nową myślą do przodownika.

— Panie komendancie...

— Czego? — burknął gniewnie komendant.

— Panie komendancie... mnie się wydaje, że... że ten niby dedektyw... to... tego... był chyba może jakiś szpicel Duraja... Tak mi się coś zdaje...

Komendant nic nie odpowiedział Zły i zamyślony szedł wielkimi krokami naprzód. Czy i jemu się podobne co do osoby detektywa wkradły w tej chwili podejrzenia, o tem Krupa, ani teraz, ani później nigdy się nie dowiedział.

W tym samym czasie detektyw Michał Oczko, brnąc po zaroślach, mchach i manowcach daremnie usiłował odnaleźć drogę, którą od Lirca przybyli. Z odnalezienia policjantów w lesie już dawno zrezygnował; pragnął tylko wydostać się z plątaniny gąszczu i bodaj gdzieś na skraju lasu przeczekać do rana. Ale im dłużej szedł tem dalej zagłębiał się w borze. Wreszcie trafił na dużą, dziko przy nieco przejaśnionym skąpym odblaskiem chmur wyglądającą polanę. Detektyw dojrzał ledwie wyraźne kontury jakichś ruin i, sądząc, że to jest właśnie miejsce centralne dzisiejszej obławy, słusznie przypuszczał, że niebawem może się tu rozegrać krwawa walka pomiędzy mieszkańcem, czy też mieszkańcami tych ruin, a policją. Wahał się przez chwilę, nie wiedząc, co ma uczynić. Wałęsać się po lesie było rzeczą niebezpieczną i bezcelową. Pozostać tu? Również nie było sensu, bo jakaś zabłąkana kula mogła niechcący trafić w niego. Najlepiej więc było usunąć się z przyszłego pola walki i poszukać schronienia w jakiemś zagłębieniu, pod drzewem. W ten sposób, sam zabezpieczony, może być świadkiem starcia. W ostatecznym razie stanie po stronie policjantów i przyczyni się do zwycięstwa nad zbójami.

Rozumiejąc tak, detektyw posunął się parę kroków w bok, aby wyminąć ruiny i... w tejże chwili nagle stracił grunt pod nogami...

Ziemia usunęła się z pod niego, a on całym ciężarem ciała runął w przepaść. Uderzenie o coś twardego było i bolesne i niespodziewane, ale pomimo tego Oczko nie stracił przytomności i podniósł się, próbując z początku na czworakach [illegible] oślizgłej od wilgoci ziemi. Klęcząc zmacał zawalanemi rękami stłuczoną powyżej ud, a przy końcu kręgosłupa część niewymowną ciała i właściwą sobie bystrością doszedł do wniosku, że nic strasznego się nie stało.

d. c. n.

List do trzech otyłych gracyj

List pożegnalny „specjalisty"

Młoda jeszcze, lecz o bardzo pokaźnych kształtach Róża Pomaderowa — żona zamożnego kupca — leżała przymknąwszy marzycielsko oczy na plaży i spodełba z zawiścią przyglądała się wysmukłym sylwetkom kilku młodszych pań, igrających w wodzie.

— Gdybym mogła schudnąć! — odezwała się w pewnej chwili do leżącej obok i niemniej otyłej koleżanki. A był przecież czas, kiedy również byłam wysmukłą i zgrabną panną.

Nie zdążyła wypowiedzieć głośno swego utajonego życzenia, gdy obok rozległ się nagle miękki barytom męski:

— Nie jest to wcale tak niemożliwem, jak się pani wydaje. Widziałem tęższe kobiety, które bardzo łatwo odzyskiwały wysmukłą linję.

Pomaderowa wstydliwie obejrzała się i spostrzegła przed sobą nieznanego mężczyznę. Miał na wardze wąsiki a la Douglas i duże czarne rogowe okulary.

— Pani wybaczy, — ciągnął nieznajomy, — że tak ordynarnie wtrąciłem moją uwagę, lecz odezwanie się pani zainteresowało mnie bardzo gdyż poruszyła pani sprawę stanowiącą moją specjalność. Ukończyłem wydział medyczny Sorbony paryskiej, przez szereg lat pracowałem w modnym paryskim Institut de beaute, gdzie najtęższe kobiety po odbyciu kilkutygodniowej kuracji odzyskiwały wysmukłą modną linję...

Pomaderowa zainteresowała się słowami nowoczesnego lekarza. Wkrótce zgodziła się odbyć u niego kurs leczenia odtłuszczającego za co „lekarz" zażądał 300 zł.

Następnego dnia do jednego z hoteli wileńskich, w którym zamieszkiwał lekarz, zgłosiły się trzy otyłe panie. Były to Pomaderowa oraz dwie jej koleżanki — niewiasty o niemniej obfitych kształtach. Wszystkie trzy zgłosiły się do „lekarza", celem przejścia kursu leczenia. Trzy pacjentki wpłaciły lekarzowi po 150 zł. tytułem honorarjum poczem umówiły się przyjść nazajutrz, by przystąpić do leczenia.

Gdy trzy pacjentki zgłosiły się nazajutrz do hotelu, oświadczono im, że lekarz w nocy wyjechał. Jednocześnie portjer hotelowy wręczył pozostawiony dla nich list.

Zaniepokojone niewiasty niecierpliwie rozcięły kopertę, w której znalazły kartkę następującej treści:

„Serdecznie dziękuję za 450 zł., które mi łaskawie dałyście. Uleczyłyście mnie tem naprawdę, czego wam nigdy nie zapomnę. Na pożegnanie zalecam następującą receptę: Radzę nie jeść, więcej ruchu, grać przez całe godziny w karty. Wdzięczny lekarz".

Dopiero wówczas niewiasty zrozumiały, że padły ofiarą oszustwa. Co się tyczy Pomaderowej — to trochę schudnie napewno.

—ooo—

HUMOR.

BLASKI I NĘDZE.

Jeden z przyjaciół Balzaca zachwycał się w obecności mistrza jego dziełami.

— Ach mój drogi — odparł Balzac, — powinieneś być szczęśliwym, że nie jesteś ich autorem!

— Dlaczego! — zdziwił się tamten.

— Widzisz, przyjacielu, ty możesz zachwycać się niemi i cenić ich wartość a mnie... mnie nie wolno tego robić!

ROTARGNIENIE.

Architekt po ukończeniu nowego 40-piętrowego drapacza chmur w New Yorku liczy piętra. Nagle woła z przerażeniem:

— Raz dwa, — trzy, pięć, masz to, bie, zapomnieliśmy wstawić siedemnaste piętro!

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Polski sport motocyklowy

na nowych drogach rozwoju i propagandy

Obecny sezon sportowy, który w dzie dzinie motocyklizmu nie przyniósł w kraju żadnych wielkich imprez o znaczeniu międzynarodowem, zdaje się powodować upadek tej gałęzi sportu. Opinja ta jest w części słuszna, jeśli się zważy, że brak w tym roku tradycyjnych już niemal zawodów a to Grand Prix Polski i górskiego wyścigu w Wiśle — który w równym stopniu ściąga w swą stronę uwagę zagranicy.

Z innej znów strony przystępując do rzeczy, dochodzimy do wniosku, że nie jest znowu tak źle, gdyż chociaż zabrakło w tegorocznym kalendarzu sportowym dorocznych imprez międzynarodowych, to jednak rozegrano: szosowe wyścigi w Strudze, torowe wyścigi na Legji (jako mecz Berlin — Warszawa), ukończono raid tradycyjny Legji na dystansie około 1800 klm. z Warszawy do Wilna i spowrotem, oraz wysłano polskich motocyklistów do Niemiec na wielkie zawody automobilowo - motocyklowe, posiadające olbrzymie znaczenie propagandowe.

Dobre wyniki tej imprezy, jakoteż w raidzie Legji i gremjalne zwycięstwo polaków nad niemcami w wyścigach torowych, wyjaśniają dostatecznie sytuację, by móc stwierdzić, że kla sa polskich zawodników stoi już dosyć wysoko.

Stwierdzić jednak należy, że pomimo niepomyślnej sytuacji stworzonej przez ciężką konjunkturę, zwiększonej jeszcze przez zaniechanie ostateczne rozegrania tegorocznego wyścigu ulicznego o Grand Prix Warszawy — organizacje naczelne motocyklizmu polskiego robią wszystko, by pomimo wielkich przeciwności nie dać upaść tej gałęzi sportu.

Dlatego też poparciem władz związkowych cieszą się projekty organizacji jeszcze w tym sezonie kilku imprez lokalnych oraz dwu raidów: pierwszy o charakterze imprezy terenowej, którego organizacja jest projektowana przez jeden z najstarszych i b. doświadczonych klubów stołecznych, oraz raid projektowany przez stowarzyszenie sportowe o charakterze wojskowym. Ten ostatni ma na celu jaknajszerszą popularyzację sportu motocyklowego.

Pozatem myśli się dzisiaj bardzo poważnie o wyjeździe polskich motocyklistów na zawody słowiańskie, oraz o wysłaniu zagranicę znanego stołecznego zawodnika Kazimierza Jurkowskiego, który z ramienia polskiego klubu motocyklowego startować będzie w tegorocznym 6-dniowym międzynarodowym raidzie motocyklowym, urządzanym na terenie Niemiec.

Wyjazd polskiego motocyklisty na start w największej dorocznej światowej imprezie raidowej dla motocykli, posiada nadr ważkie znaczenie dla propagandy polskiego motocyklizmu, jeśli się zważy, że impreza ta, zwana „International Six Days" ściąga na swój start elitę zawodników wszystkich krajów o rozwiniętym sporcie motocyklowym. Jest ona terenem zaciętego współzawodnictwa kirowców i fabryk, które uważają zwycięstwo w tych zawodach za sukces o kolosalnem znaczeniu.

10-LECIE ŚLĄSKIEGO OKRĘGOWEGO ZW. LEKKOATLETYCZNEGO.

W związku z przypadającym w roku bież. jubileuszem 10-lecia śląskiego okr. zw. lekkoatletycznego, zarząd śląskiego OZLA. urządził w ub. niedzielę w Katowicach skromną uroczystość jubileuszową.

Z okazji jubileuszu zarząd Ś. O. Z. L. A. postanowił wręczyć zasłużonym osobom odznaki pamiątkowe za pracę około rozwoju sportu lekkoatletycznego na Śląsku.

Między innymi srebrne odznaki wręczono zawodnikom czeladzkiego Sokoła Musze i Zielińskiemu z Sosnowca.

Przed mistrzostwami lekkoatletycznemi Europy w Turynie

Prasa włoska zamieszcza już pierwsze wieści o przypuszczalnych zgłoszeniach na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w Turynie w dniach 7 — 9 września na stadjonie Mussoliniego. Ostateczna lista zgłoszeń zamknięta zostanie wprawdzie 28 bm., ale już obecnie organizatorzy otrzymali od niektórych państw przypuszczalne zapisy.

Związek duński wyśle napewno rekordzistę świata na 3 km. Nielsena (8:18.6) i skoczka o tyczce Larsena 4.05.

Austrja zgłosiła już Langmayera (100 m. płotki 14.9), Rinnera (400 m. 48.8), Leitnera (110 płotki 15.1 i 400 m. płotki 54.7) oraz Janauscha (dysk 47.20).

Finlandja zapowiada przyjazd najwybitniejszych asów, jak Javinen (oszczep 75.72). Strandwall (400 m. 48.3), Sjestedt (110 płotki 14.4), A. Jarvinen (10 bój), Lavra (1500 m. 3.53), Mikkoll (800 m. 1:53.3), Lethinen (5 km. 14:17), Isohollo (5 km. 14:18), Virtanen (10 km. 30:27), Rajasari (trójskok 15:16), Tolamo (wdal 746), Kotkas (wzwyż 201, dysk 49.60), Peresale (wzwyż 204), Sippala (oszczep 72.02), Pentola (oszczep 99.68), Porholla (młot 53:77), Ontonen (młot 53.55), Suoknutti (maraton 2:28:17).

Szwecja zapowiada wysłanie 12 zawodników. Pewny jest przyjazd biegacza Ny 1500 m.

Niemcy przyślą prawdopodobnie 30 zawodników ze wszystkimi asami.

W prasie włoskiej jest także obszerna wzmianka o polskich zawodnikach, przyczem wymienione są nazwiska Kusocińskiego, Kucharskiego, Heljasza, Nowaka, Pławczyka, Biniakowskiego i Luckhausa.

Czechosłowacja przygotowuje drużynę z pośród 16 zawodników, którymi są: Engel (100 i 200 m.), Douda (kula i dysk), Sulc (maraton), Kościak (5 i 10 km.), Kpenicky (400 m.), Knotek (kula, dysk i młot), Mala (oszczep), Hruska (400 m.), Bergmann (100 i 200 m.), Hajduk (100 i 200 m.), Hosek (1500 m.), Rosicky (800 m.), Hron (5 i 10 km. Fiszer (400 m.), Bena (maraton) i Meler (100 m).

Szwajcarzy zgłosili już ośmiu zawodników. Są to: Hünni na 100 i 200 m., dr. P. Martin na 1500 m., Eggenberg na 110 m. przez płotki, Morf i Wehrli do maratonu, Szwab w marszu 50 km., Studer do skoku wdal i Gubi do dziesięcioboju.

Również wpłynęło zgłoszenie od Węgrów, który wysyłają drużynę, złożoną z 16 osób: na 100 m. Sir, na 200 m. Sir i Kovacs, na 400 m. Barsi, na 800 m. Igusa, na 1500 m. Szabo, na 5000 m. Kelen, na 10.000 m. Szilagy, na 110 m. przez płotki Kovacs. Do maratonu Galambos, do oszczepu Varszegy, do dysku Donogan i Remecz, do kuli Daranyi, do skoku wzwyż Bodosi, do skoku wdal Dombovari i Koltay a do skoku o tyczce Zsuffka.

Kobiece igrzyska utrzymane

Berlin miejscem następnych zawodów

Po długich debatach, kongres FSFI w Londynie postanowił jednak kontynuować kobiece igrzyska lekkoatletyczne o mistrzostwo świata.

Smutne doświadczenie londyńskich organizatorów (kompletne fiasko finansowe) nie odstraszyło snać innych, gdyż wpłynęło na kongres kilka ofert na zorganizowanie igrzysk. Pierwszeństwo przyznano Niemcom, którzy w Londynie odnieśli walne zwycięstwo. Dają oni temsamem najlepszą gwarancję pieczołowitego przygotowania zawodów, które prawdopodobnie cieszyć się będą w Niemczech dużo większą popularnością, chociażby już z racji oczekiwanych triumfów.

Następna „Olimpjada kobieca" odbędzie się zatem w Berlinie, w roku 1938.

MISTRZOWIE C KLASY ZAGŁĘBIA

Mistrzostwo kl. C II-giej podgrupy zdobył RKS. Orlęta (Dąbrowa) i przechodzi automatycznie do kl. B Zagłębia. RKS. Goolnóg, jako wicemistrz rozgrywać będzie zawody o wejście do kl. B.

Mistrzostwo I- podgrupy zdobył A. K. S. Niwka i automatycznie przechodzi do B klasy, natomiast TS. Cynkownia jako wicemistrz rozgrywać będzie zawody o wejście do kl. B.

„WISŁA" w KIELCACH.

W dniach 25 i 26 bm. bawiła w Kielcach drużyna ligowa krakowska Wisła, która rozegrała dwa mecze.

W pierwszym dniu goście pokonali Gwiazdę 14:0 (5:0).

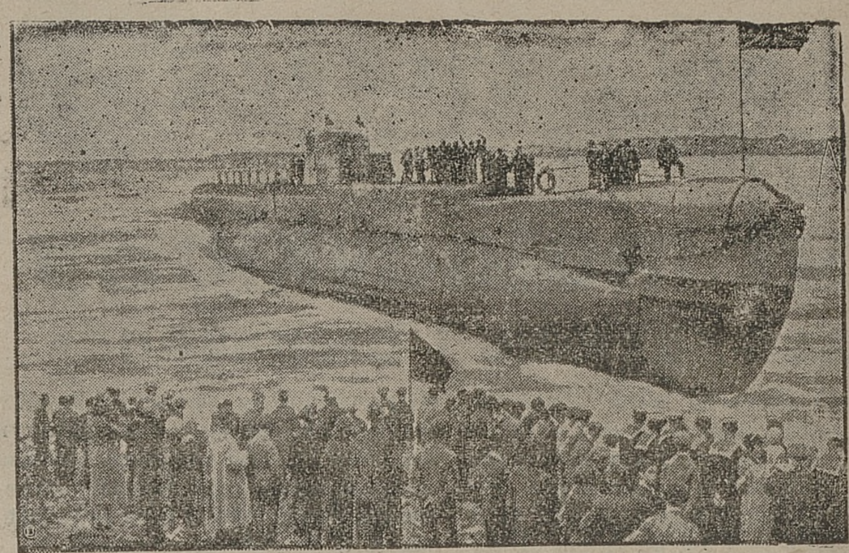
Bramki strzelili Kopeć i Artur pięć, Łyko (2), Habowski, Sołtysik oraz Koźmin (z rzutu karnego po jednej).

W drugim dniu Wisła miała ciężką pracę z ambitnie walczącym Strzelcem, który uległ jej w stosunku 1:4 (1:1). Bramki zdobyli dla zwycięzców Artur (3) i Łyko (1), dla pokonanych Cabaj.

× **Wyścigi motocyklowe w Bielsku.** W Bielsku odbyły się zawody motocyklowe ulicami miasta, w których udział brał również zawodnik sosnowieckiego „Strzelca" — Breslauer.

W kategorji 350 cm. po zażartej walce zwyciężył Baron przed Breslauerem mając czas 59:34.8 (najlepszy czas dnia).

ANGLJA SIĘ ZBROI...



W zbrojeniach morskich niewątpliwie przoduje Anglja. Oto moment spuszczania na wodę najnowszej łodzi podwodnej

W WOJSKOWEJ SZKOLE W ST. CYR



Na uroczystość zakończenia roku szkolnego w wojskowej szkole w St. Cyr zebrali się najwyżsi dostojnicy państwowi z ministrem wojny na czele.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie I-go rewiru egzekucyjnego, zamieszkały w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej Nr. 37, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. K. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Dnia 3 września 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano w Będzinie przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 56, składających się: z mebli domowych, oszacowanych na sumę 1200 zł. na rzecz wierzyciela Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Nr. akt Km. 1242/34.

Dnia 14 września 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano w Łagiszy, składających się: z 3-ch motorów elekrycznych, kompresora, wagi wozowej, kołowrotu i transformatora, oszacowanych na sumę 12.270 zł. na rzecz wierzyciela Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Nr. akt Km. 419/34.

Dnia 14 września 1934 r. w I-szym terminie, od godz. 10 rano we wsi Psary gm. Łagisza, składających się: z mebli domowych, urządzenia sklepowego i mąki pszennej oraz żytniej, oszacowanych na sumę 723 zł. na rzecz wierzyciela Aleksandra Kosteckiego i in. Nr. akt Km. 1279/34.

Powyżej wspomniane ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży.

Będzin, dnia 27 sierpnia 1934 r.

w/z Komornik I-go rewiru
(—) M. FURGAŁ

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POTRZEBNY czeladnik szewcki na roboty tandetne, oraz podręczniak Katowice 3 Maja 32.

POTRZEBNA kwalifikowana higjenistka z ukończoną dwuletnią uniwersytecką lub równorzędną szkołą pielęgniarek. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw należy składać do dnia 5 września 1934 r. w Biurze Głównym Zarządu Miejskiego w Sosnowcu.

POTRZEBNI czeladnicy stolarze. Sosnowiec, Długa 18.

POTRZEBNA uczciwa służąca, dobrze gotująca, ze świadectwami, do małej rodziny chrześćjańskiej. Wiadomość Będzin, ul. Kościuszki 16 m. 4.

POTRZEBNY zdolny pomocnik fryzjerski od zaraz Piłsudskiego 70 E. Chmielarski.

KUPNO i SPRZEDAŻ

FORTEPIAN krótki krzyżowy dobrej marki okazyjnie sprzedam. Zgłoszenia pod „Fortepian".

ŁĄKĘ na Zrębach i polę na Malinowych - Górkach. Sprzedam. „Expres", Będzin.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JAN TWARDY zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

KWAPIEŃ KAROL zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Kłimontów, powiat Miechowski i książeczkę Kasy Chorych wydane w Sosnowcu.

CZOP WALENTY Zagórze Kolonja Mec Nr. 10 zgubił legitymację bezrobocia, wydana w gminie Zagórze.

JANINA LUDWIKOWSKA zgubiła kwity lombardowe Banku Udziałowego w Dąbrowie numery 4034, 4135.

KOWALSKA MARJA zgubiła książeczkę kasy chorych wyd. w Sosnowcu.

BREJDAK Wincenty zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Pinczów

WACŁAWOWI Kolasińskiemu urodz 27/II 1899 r. skradziono paszport zagraniczny który, unieważnia się.

JĘDRZEJCZAKOWI FELIKSOWI skradziono książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Katowice.

RÓŻNE

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilczur odebrać za zwrotem kosztów Sosnowiec, Tabelna 27 Słupski.

ZGINĘŁA bransoletka na rękę złota pamiątkowa w ambulatorjum Wawel lub w tramwaju zdążającym do Dąbrowy. Łaskawy znalazca zwróci za wysokiem wynagrodzeniem gabinet felczerski na Wawelu lub Dąbrowa, Sienkiewicza 2 Kożuchowa.

DNIA 26 sierpnia zginęła 1 nitka prawdziwych korali na pogrzebach Środula — Zagórze. Prosimy łaskawego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem. Eleonora Sławiec, ul. Wita Stwosza 10.

FOTOGRAFJE do legitymacji szkolnej, ceny najniższe. Mieszkowska, Sosnowiec Piłsudskiego 20.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich. Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.